

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedzielę i święta od 10 do 1 z poł.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś:	Klemens P. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 32	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 8 r.	Wtorek:	Wirgiliusza B. W.
Sobota:	Jana od Krzyża W.	Zachód 3-ej " 58	Zachód 1 " 28 w.	Środa:	Mansweta B. M.
Niedziela:	Katarzyny P. M.	Długość dnia " godzin " 8 " 29	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 11 (st. 3 & 0)	Czwartek:	Saturnina i Filome. Mm.
Poniedziałek:	Piotra Aleks. B. M.	Ubyło 8 " 14	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3°.	Piątek:	Andrzeja Apostoła

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517.
Włodzi kantor własny. Piotrkowska 2/251, telefonu nr. 313. Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego” między innymi przyjmują: Agencja Havasa w Paryżu, Rudolf Mosse, Haasenstein i Vogler A. G., tudzież wszystkie pierwszorzędne biura anonsowe za granicą.

KALENDARZ.

Miłośna słowiańska: Dziś Miłowoja, jutro Dorosława.
Zgromadzenia: Pogadanka p. Edm. Jankowskiego z dziedziny pomologii w Towarzystwie ogrodniczym. (Lokal Towarzystwa, Bagatela, 3—7 wieczorem.)
Pobór wojskowy: Saperwizja i oględziny popisowych, posiadających ulgi drugiego i trzeciego rzędu, którzy wyciągnęli r. b. losy od № 1—800-go włącznie. (Baraki rekruckie na Pradze—9 zrana.)
Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych Lokalu Towarzystwa przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu. — Wystawa obrazów od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem. — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Swiat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście № 66—codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa Muzeum przemysłowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście № 66—codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 6-ej po południu.) — Wystawa starożytności. (Królewska № 1 róg Krak.-Przedm.—od 10-ej zrana do 6-ej po południu. Wejście kop. 15.)
Wystawy terminowe: Wystawa szkiców oraz przedmiotów z dziedziny sztuki stosowanej. (Salon artystyczny, Nowy-Swiat, 27—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)
Kasa oszczędności Banku państwa: centralna—gmach Banku; I-ga—Targowa, 41 (na Pradze); II-ga—Chłodna, 37; III-ga—Nowowiełka, 26; IV-ta—Nowy Świat, 17; V-ta—Munichowska, 40; VI-ta—Nowiniarska, 6. (Kasa centralna przyjmuje i wydaje wkłady codziennie, z wyjątkiem świąt, od 10-ej zrana do 1-ej po południu; kasy zaś oddziałowe we wtorki, czwartki i soboty od 6—9-ej wieczorem, a w niedziele od 9½ zrana do 12-ej w południe.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 15918 rs. 25 kop. Popyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 1-ej po południu; prolongata i wykup walerów od 9-ej zrana do 3-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Nowosti donoszą, iż do rady państwa wniesiono projekt podwyższenia cła od bawelny surowej przedży bawelnianej niższych gatunków oraz odpowiedniego podwyższenia normy premjum, wydawanego przy wywozie wyrobów bawelnianych za granicę.
Według regulaminu, uchwalonego przez majstrów i czeladników warszawskiego cechu pończozników, nowozawiazana przy tym cechu kasa czeladnicza ma na celu wyłącznie wzajemną pomoc dla stowarzyszonych w razie rzeczywistej potrzeby. Do kasy tej mogą należeć wyłącznie czeladnicy cechowi warszawskiego cechu pończozników, którzy opłacają miesięcznie na rzecz swej kasy po 30 kop.; do tego każdy nowoprzybywający członek wnosi na kasy jednorazowo, jako wpisowe, 1 rs. 50 kop. i na wydatki kancelaryjne na rzecz starszego czeladnika także jednorazowo 15 kop. W ciągu pierwszego półroczia należenia do kasy stowarzyszony nie może przystąpić do kasy. Regularne opłacanie składek miesięcznej stanowi konieczny obowiązek każdego stowarzyszonego; prawo korzystania z zapomóg przysługujących tym tylko stowarzyszonym, którzy pozostają członkami kasy dłużej, niż pół roku i w opłacie składek miesięcznych nie zalegają. Stowarzyszeni, zalegający w placeniu składek w ciągu trzech miesięcy, placą kary na rzecz kasy w odstępach tygodniowych w sumie 15, 30 i 45 kop.; gdyby te trzy kary nie oddano, to dłużnik kasy wykreślony zostaje

z liczby jej członków bez prawa odebrania wniesionych składek, wpisu i t. p., przy ponownem zaś zgłoszeniu się do kasy winien uiścić wszystkie raty składek tak zaległe, jako też za czas przerwy. Zapomogi z kasy wydają się tylko na kurację, t. j. opłacany bywa szpital, a leczący się w domu otrzymują wsparcie dzienne w tej samej wysokości, jaką wynosi opłata szpitalna, lecz tylko w ciągu dwóch tygodni, po czem wspomagany może jednak udać się na kurację do szpitala na koszt kasy. W razie śmierci stowarzyszonego kasa może wypłacić na pogrzeb nie więcej, jak 15 rs. Czeladnicy do zarządu swą kasą powołali: na starszego majstra p. Józefa Kunca, na starszego czeladnika zaś p. Edwarda Becka.

Właściciel drukarni, p. Piotr Noskowski, powołany został przez magistrat tutejszy do objęcia obowiązków starszego urzędu drukarza po p. Aleksandrze Pajewskim, który podał się do dymisji. P. Noskowski przyjęcia tych obowiązków odmówił, zarządzone więc będą niebawem nowe wybory.

Dnia 27-go b. m. w lokalu oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania ruskiego handlu i przemysłu odbędzie się posiedzenie członków sekcji I-ej przemysłu technicznego. Porządek dzienny zapowiada: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania; 2) sprawy bieżące z dziedziny przemysłu technicznego; 3) referat inżyniera Łatkiewicza „Wrażenia z podróży po fabrykach zagranicznych”; 4) drobne wiadomości i skrzynka zapytań.

Wczoraj w warszawskim Towarzystwie dobroczynności, o godz. 5½ po południu, pod prezydencją dziekana Jurkiewicza odbyło się posiedzenie wydziału ochron. Załatwiono bieżące interesy i rachunki, oraz postanowiono udzielić podziękowanie p. Henrykowi Welt, właścicielowi składu materiałowej aptecznych, za bezpłatne wydawanie tranu w r. 1893/4-ym dla dziatwy w ochronie XVI-ej. Zanominowano na dozorczyńnię ochrony XII-ej przy ulicy Leszno panią Wandę Pietraszkiewiczową—zawiadomiono, że dyrekcja kolei warszawsko-terespolskiej na r. 1895-ty wyznaczyła rs. 300, jako zasiłek dla ochrony 31-ej na Szmulowiznie i 32-ej na Nowej Pradze, jako dla zakładów, do których uczęszczają dzieci służby pomienionej kolei.

P. Wojciech Górski, przełożony szkoły realnej męskiej w Warszawie, otrzymał na ostatniej wystawie higienicznej w Petersburgu wielki medal srebrny za wzorowe urządzenia szkolne. Odznaczenie nastąpiło na zasadzie przedstawionych przez p. Górskiego planów, rysunków, zdjęć fotograficznych i objaśnień, dotyczących zarówno gmachu szkolnego, jak i sal oddzielnych.

Jak nam donoszą z Petersburga, bawią tam obecnie pp.: Maurycy hr. Zamojski, Henryk Natanson, Kazimierz Sobański, Józef Weyssenhoff, Ksawery hr. Branicki, Gustaw hr. Łubiński i Stanisław Wydzga.

W dniu wczorajszym powrócił z Petersburga pomocnik intendenta warszawskiego okręgu wojennego generał-major Markiewicz.

Ze sztuki.
Z powodu mającej się otworzyć w lutym r. p. wystawy drukarskiej w Petersburgu, tamtejsze Towarzystwo techniczne za pośrednictwem Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie zwróciło się do naszych artystów z prośbą o wzięcie udziału w pomienionej wystawie, a mianowicie: w grupie XII-ej, która według programu obejmuje: 1) różnego rodzaju materiały, przygotowane do druku i introligatorstwa i 2) oryginalne prace artystów i reprodukcje, dokonane rozmaitemi sposobami ciśnienia.

Artysci proszeni są o nadesłanie oryginalnych rysunków, jeżeli można z ich reprodukcjami nie później, jak do d. 1-go lutego r. p., przy czem pożądaną jest wzmianka, czy nadesłane na wystawę rysunki były już reprodukowane i w jakich mianowicie wydawnictwach?

Z uwagi, iż roboty przygotowawcze około katalogu już się rozpoczęły, wystawcy zechcą przed dniem 13-ym grudnia nadesłać bliższe objaśnienia co do zadeklarowanych rysunków i ich reprodukcji.

Na żądanie kancelarja Towarzystwa sztuk pięknych udziela blankietów drukowanych, które przez wystawcę winny być wypełnione i wysłane pod adresem Towarzystwa technicznego w Petersburgu.

Grono malarzy poruszyło myśl uczczenia pamięci ś. p. Jana Konopackiego przez urządzenie wystawy dzieł zgasłego artysty, głównie zaś akwarel oraz rysunków, w których celował.

Inicjatorzy liczą, iż redakcje pism ilustrowanych, posiadające oryginały utworów ś. p. Konopackiego, przyczynią się do powodzenia wystawy przez nadesłanie tychże oryginałów.

Ubezpieczenia kolejowe.
W tych dniach bawił w Warszawie pełnomocnik jednego z towarzystw ubezpieczeń amerykańskich, udający się do Petersburga w sprawie projektu asekuracji kolejowych.

Ajent ów, p. T. Esser, otrzymał upoważnienie do przedstawienia wyższej władzy kolejowej ustaw Towarzystwa, którego działalność zasadza się na przyjmowaniu od pasażerów i przechowywaniu podczas podróży w pociągach osobowych pieniędzy, wszelkiego rodzaju papierów, kosztowności itp.

Towarzystwo, działające głównie na kolejach kalifornijskich, posiada swoich oficjalistów zaufanych i kasy ogniotrwałe w wagonach brankardowych, prosperuje zaś na zasadach przedsiębiorstw kaucyjnych.

Towarzystwo, mające za zadanie ochronę majątku pasażerów od rzeźmieszków kolejowych, stara się o prawo rozszerzenia swej działalności na niektóre koleje Cesarstwa.

Zastój w rękawicznictwie.
Właściciele zakładów rękawicznictwa przechodzą od pewnego czasu stagnację z powodu zmniejszenia się zapotrzebowań o 60%.

Jeden z fabrykantów ruchliwych, lecz niezadowolony w gotówkę, posiadający sklepy w Warszawie i na prowincji, zwrócił się do wierzycieli z żądaniem ulg chwilowych.

Natomiast kilku hurtowników otrzymało dość znaczne zamówienia wyrobów do większych miast Cesarstwa.

Kradzieże.
Z mieszkania Polikarpa Bartoszewicza pod № 31-ym na Starem Mieście skradziono garderobę; uchodzącego z łupem złodzieja, Pawła Lipskiego, przytrzymał. — Onegdajszego wieczora p. Antoni Suliński, obywatel z kaliskiego, po rozpakowaniu torby podróźnej zauważył brak pudełka, w którym znajdował się garnitur klejnotów, przeznaczony dla narzeczonej; klejnoty składały się: z kołczyków ozdobionych brylantami, broszki, dwóch bransoletek i czterech szpilek do włosów złotych z rubinami; wartość skradzionych kosztowności przedstawia sumę 850 rs.; kradzież spełniono albo podczas przejazdu pocztą z Turka do Kutna, albo też koleją, chociaż, o ile poszkodowany przypomina sobie, torbę ciągle miał na oku. — Nocny wczorajszy przed karczmą za rogatką jerozolimską koloński z Łasowa, Wiktorowi Tundzińskiemu, skradziono zastawioną bez dozoru parę koni z uprzężą i bryczką razem wartości 260 rs. — Zamieszkały pod № 35-ym przy ul. Leszno Benjamin Silberberg zameldował w policji, iż robotnik, Icek Sapota, skradłszy garderobę i różne narzędzia, uciekł z łupem bez wieści. — W kościele św. Karola Boromeusza Zofji Trzczińskiej wyciągnięto podczas nabożeństwa portmonetkę z kilkudziesięciu rublami. — Pod № 22-im przy ul. Dobrej z mieszkania Juliana Nakla skradziono różne rzeczy; złodziej jest wiadomy, lecz uciekł z łupem bez wieści.

= Przy pracy.

Za rogatką petersburską, w fabryce cieleśkiej Wolfsona, Jan Gudziński, spadł z rusztowania, przyczem uległ złamaniu żeber.

Poszwankowanego odesłano do szpitala.

= Skutki swawoli.

W dniu wczorajszym w podwórzu posesji Andrzeja Michałowskiego na Woli dwaj chłopcy: Wincenty Michałowski, syn właściciela, i Jan Miller, wyprawiając różne harce, zrzucili deski przykrywające dół z wapnem niegaszonym i następnie obaj w ten dół wpadli.

Zanim na rozpaczliwy krzyk chłopców zjawila się pomoc, upłynęło sporo czasu.

Wydobyto ich z ciężkimi poparzeniami na całym ciele.

= Rozbiegany koń.

Wczoraj przed wieczorem na rogu ul. hr. Berga i Krakowskiego Przedmieścia rozbiegał się koń, zaprzęzony do dorożki № 1080.

Pomimo usiłowań powożącego, Stanisława Sobczaka, koń nie zatrzymał się, a wskutek gwałtownego wstrząśnięcia Sobczak spadł z kozła.

Podniesiono go z nader ciężkimi obrażeniami i po udzieleniu doraźnej pomocy, odesłano do mieszkania pod № 104-ym przy ul. Chmielnej.

Spłoszoną szkapę, łącznie z rozbitą dorożką, przytrzymało dopiero na ul. Nowy Świat.

= Manjak samobójczy.

Przed niespełna trzema tygodniami wspominaliśmy o Wojciechu Kruczyńskim, oficjalście fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, który usiłował się utopić, lecz został szczęśliwie wydobyty.

Kruczyński po tym zamachu, przechorowawszy kilka dni, przyszedł do zupełnej przytomności i powrócił do zwykłych zajęć.

Wczoraj jednak, w mieszkaniu siostry swej, Ludwiki Seporskiej pod № 48-ym na Szmulowiznie, podczas obojętnej rozmowy, poderżnął sobie gardło szczyrzykiem.

Jakkolwiek ranę dość rychło opatrzone, życiu desperata, wskutek gwałtownego upływu krwi, grozi niebezpieczeństwo. Manja samobójcza u Kruczyńskiego jest wpływem anormalnego stanu umysłu.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym jadący z Warszawy wozem parokonnym mieszkaniec Starej Wsi, Andrzej Ziętek, zmarł nagłe. Śmierć nastąpiła z powodu choroby sercowej.

+ Delegaci taksowi.

Delegatami taksowymi w okręgu kaliskiej dystrykcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego mianowani zostali:

na powiat łęczycki pp.: Witold Kurzeniecki z Piask A. B. C., Bronisław Pawłowski z Mniszek, Stanisław Wodziński z Żal i Świech, Kazimierz Gryżewski z Rozyc Zmijowych;

na pow. kaliski pp.: Stanisław Grabowski z Rychnowa, Władysław Jezierski z Przystajni, Teodor Doruchowski z Mycielina;

na pow. kolski pp. Aleksander Zaborowski z Rzgiewa, Mieczysław Kossowski z Zakrzewka, Leonard Maringe ze Smolina;

na pow. sieradzki pp.: Tadeusz Kochanowski z Żeliszawia, Klemens Rembowski z Nowej wsi, Józef Leopold z Rzepiszewa;

na pow. wieluński pp.: Gustaw Taczanowski z Rudy, Stanisław Madaliński z Johanki i dr. Alfons Pilaski z Czernic;

na pow. turecki pp.: Maksymilian Młodzianowski z Kawczenia, Józef Gorczycki z Wólki Miłkowskiej, Władysław Krzymuski z Swinic Wartskich;

na pow. koniński pp.: Józef Łaszczynski z Chylina, Stanisław Kurnatowski z Radolina i Zygmunt Wichliński z Kuchar Kościelnych;

na pow. słupecki pp.: Klemens Modelski z Kapiel, Franciszek Chrzanowski z Dankowa i Zygmunt Głyszczynski z Tomic.

Delegaci mianowani zostali na lat dwa, poczynając od d. 1-go stycznia r. 1895-go.

+ Więści z kraju.

Grono handlarzy ryb w Częstochowie zamierza utworzyć spółkę, celem zaprowadzenia gospodarstwa rybnego na rzece Konopce, wpadającej do Warty pod Częstochową.

Hodowla ryb w samej Warcie staje się coraz trudniejszą skutkiem zanieczyszczenia wody rzeki odpadkami z fabryk częstochowskich.

Nowy tartak parowy w Kłomnicach zostanie puszczony w ruch po Nowym Roku.

Budowa jest już na ukończeniu.

W okolicach Kłomnic ziemianie postanowili rozszerzyć znacznie plantacje buraków, które odstawiane są do cukrowni „Oryszew” pod Rudą Guzowską.

W 13-tu szpitalach, istniejących w gub. lubelskiej, leczono w r. z. ogółem 5885 chorych; z tej liczby wyzdrowiało 4880, zmarło 530, pozostało na dalszej kuracji 475 osób.

Najwięcej chorych, bo 1197, było w szpitalu żydowskim w Lublinie.

Utrzymanie wszystkich szpitali wraz z całym personelem kosztowało 73178 rs.

W r. z. znajdowało się w gub. lubelskiej 53 aptek, w których wydano lekarstw za 161,862 receptami. Dochód tych aptek wyniósł ogółem 125,909 rs.

W r. z. w gub. lubelskiej zaszczepiono ospe ochronną 27,944 dzieciom; najwięcej szczepień, bo 2642,

dokonano w pow. hrubieszowskim; najmniej, bo 884, w pow. biłgorajskim.

W Nałęczowie przebywa jeszcze nieliczna garstka kuracjuszków.

Oprócz pojedynczych kuracjuszków, zjeżdża do Nałęczowa kilka rodzin na całą zimę, tak, że sezon zimowy zapowiada się lepiej, niż w latach poprzednich.

Z sali obrad.

Posiedzenie sekcji rzemiosł.

Do charakterystycznych przejawów, odznaczających tegoroczne posiedzenia sekcji rzemiosł w warszawskim oddziale Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu, należy coraz liczniejszy w nich udział kobiet, zajęciami swymi z pracą warsztatową zblizonych.

Kategoria ta pracowniczek, wstąpiwszy raz w podwoje sali bądź to w charakterze stałych członkiń, bądź zaproszonych gości, stała się integralną częścią sekcji i nietylko, iż traktuje rzecz poważnie i obecnością swoją zaświadcza o interesie, jaki do obrad przywiązuje, ale nadto coraz częściej zajmuje katedrę prelegentką, ażeby faktem tym udowodnić, iż udziału w pracach sekcji bynajmniej za platoniczny nie uważa.

Z tego też tytułu i na posiedzeniu wczorajszym spotkaliśmy się z wykładem p. Wiesiołowskiej: o znaczeniu rysunku ręcznego w rzemiośle, tematem ze wszech miar odpowiednim i dla ogółu słuchaczy wielce użytecznym.

Prelegentka słusznie uważa, iż bez znajomości rysunku żaden lepszy rzemieślnik obejść się nie może; panuje zaś bezspornie nad kierunkiem swej pracy, o ile przystępuje do niej z odpowiednim przygotowaniem. Rzemiosło w dzisiejszym swym udoskoleniu łączy się zbyt blisko ze sztuką; wkraczając w jej granice, zapożyczając od niej pomysłów, tem więcej pamiętać musi i o wykończeniu, opierającym się zawsze na dokładności rysunku.

Pani W. zwraca główną uwagę na potrzebę znajomości rysunku konturalnego, bez którego ciągłość i pewność linii jest niemożliwa. Rysunek ten stanowi nieuniknioną potrzebę w kopjowaniu, które ułatwia, pozwalając kopiście zwrócić uwagę nawet na szczegóły drobne i oddać je w zupełnej czystości. I tu jednak specjalność odgrywa ważną rolę i dlatego odpowiednie wykształcenie rzemieślnikowi dać może tylko szkoła dobrze zorganizowana, w której i wykłady rysunkowe są dla każdego fachu oddzielne.

Zagranica posiada takich szkół sporo: czy to szkoła snyderstwa w Zakopanem, czy szkoła państwowa przemysłowa w Krakowie, Monachjum i t. d. wyrabiają pracowników szybko, pozwalają im wznosić się stopniowo do wyżyn sztuki, bo są traktowane szeroko, bo uwzględniają potrzeby każdej gałęzi rękodzielnictwa, bo dają podstawy gruntowe, na których wychowaniec oprzeć się może. U nas brak szkół takich uczuwać się daje. Nietylko w ten sposób warsztaty nasze pozostają o wiele w tyle, dając się prześcignąć rękodzielniemu zagranicznemu, ale nie pozwalają nadto przez brak ten wyrobić się stylowi własnemu, opartemu na motywach miejscowych, stanowiących istotną podstawę rozwoju sztuki i rękodzielnictwa na Zachodzie.

Prelegentka konkluduje też rzecz swoją odwołaniem się do słusznego ocenienia potrzeb z tytułu tego wpływających: do kształcenia odpowiednio zdolniejszej młodzieży rzemieślniczej; do wysyłania jej za granicę i mnożenia w ten sposób nietylko zdolnych pracowników, ale i przygotowywania instruktorów, w danych gałęziach fachowo wyrobionych.

Rzecz pani W. wywołała w zebraniu szeroką wymianę zdań i dyskusję wielce ożywioną.

Przedewszystkiem p. Puciata postawił prelegentce napozór dość racjonalny zarzut, iż pominięta milczeniem salę kopjowania, istniejąca przy Muzeum rzemieślniczym, choć właśnie sala ta winna była stanowić dla niej punkt wyjścia, a ocenienie przymiotów i wad tam spotykanych pole do pożytecznych wskazówek.

Na zarzut ten odpowiadał przez p. W., pp.: Szewczykowski, Makowiecki i inni, awydatniając:

1) iż sala kopjowania są tylko salami celowi temu specjalnie służącymi i że zatem o zastosowaniu w nich ścisłej metody wykładowej mowy być nie może;

2) iż i zarząd ich, mając ku temu i odpowiednie upoważnienie i środki potrzebne, bynajmniej o danu możliwości dalszego kształcenia się zdolniejszym kopistom nie zapomina. Niemniej p. Makowiecki, jako członek komitetu Muzeum, podzielił w części zapatrywanie p. Puciata, iż wszelkie uwagi, dotyczące

usunienia możliwych wadliwości przyjętego w salach muzealnych kierunku, byłyby pożądane, a nawet zechciała i odpowiednich objaśnień udzieliła.

Pani W. do powyższego wniosku chętnie się przychyliła, z tem wszakże zastrzeżeniem, ażeby zdaniem jej mogło posilkować się zdaniem ludzi, z niektórymi gałęziami rzemiosł lepiej, aniżeli ona, obeznanych.

Z innych spraw, na wczorajszym posiedzeniu traktowanych, na zaznaczenie zasługuje zażalenie jednego z czeladników zdunskich, przez p. Zawadzkiego odczytane, a dotyczące odmowy starszych zgromadzenia tego cechu tytułu majstra z powodu nieposiadania przez proszącego własnego warsztatu.

Przytoczeniem właściwych paragrafów ustawy rzemieślniczej pan Z. udowodnił, iż odmowa ta, sprzeczna z ustawą, niezem uzasadnioną nie była.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 24-go listopada, o godz. 9-iej zrana, w byłych rekruckich na Pradze, w obecności komisji poborowej i jej odbywać się będzie superrewizja i oględziny ws. popisowych, posiadających ulgi drugiego rzędu, którzy wyciągnęli losy od № 601—2000-go włącznie; d. 26-go i 27-go listopada komisji poborowej będą zawieszono.

NEKROLOGJA.

+ W sobotę, dnia 24-go listopada r. b., za spokój duszy s. p. HRABIEGO

Wincentego Krasieńskiego,

generała, jako w rocznicę zgonu, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, przed wielkim ołtarzem, o godzinie 9-iej zrana.

Marja z Sawickich
LANGE,

wdowa po właścicielu apteki w Tomaszowie Rawskim opatrzona św. Sakramentami, zasnąła w Bogu dnia 22-go listopada r. b., przeżywszy lat 60. Pograżone w głębokim smutku córki i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do dolnego kościoła św. Krzyża dnia 23-go listopada, to jest w piątek, o godzinie 10-iej zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła nazajutrz, t. j. w sobotę, o godzinie 3-iej po południu na ementarz powązkowski.

B. P.
EDWARD REDLICH,

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21-go listopada 1894 r., przeżywszy lat 64. Pozostali w nieutulonym żalu: matka, żona, syn i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbędzie się w piątek, dnia 23-go listopada, o godzinie 1-iej z południa, z mieszkania przy ulicy Chmielnej pod № 10. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”

ZMIANY BERLIŃSKIE.

Berlin 22-go listopada. (T. pr. Kur. War.)
Do historii przesilenia ministerjalnego przybywa wiadogodna informacja treści następującej: Boetticher w ustąpieniu Capriviego przedstawił cesarzowi monarchii dymisję na wypadek, gdyby utracił zaufanie dymisji chy. Cesarz łaskawie odmówił przyjęcia dymisji i go wesela serdeczne życzenia, tudzież okazały zęgotłowy.

REFORMA ARTYLERJI.

Paryż 22-go listopada. (Tel. pr. K. War.)
Mówią, że reforma artylerji ma kosztować Francji 500 milionów fr. Inne mocarstwa zechcą dorównać jej w udoskonaleniach, ztąd przewidywane jest nowe wielkie obciążenie budżetów.

ANEKSJA KONGA.

Bruksella 22-go listopada. (Tel. pr. K. War.)
Król domaga się szybkiego uchwalenia przez izbę aneksji wolnego państwa Konga.

EGZEKUCJA.

Madryt 22-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Wczoraj w Barcelonie ścięto anarchiste Salvadora (który wykonał straszny zamach dynamitowy w teatrze „Lyceo”; przyp. red.).

WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA.

Waszyngton 22-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Rząd japoński odpowiedział na notę rządu posła amerykańskiego w Tokio, zapytując, czy pośrednictwo prezydenta Clevelanda w zatargu z Chinami byłoby pożądanem. Japonja oświadcza w swej odpowiedzi, że, oceniając przyjacielskie uczucia Unji, sądzi wobec powodzeń swoich na teatrze wojny, iż Chiny powinny wystąpić same z prośbą o pokój.

Waszyngton 22-go listopada. (T. Aj. p.) — Otrzymało tutaj zawiadomienie Japonji o mianowaniu posła Stanów Zjednoczonych w Tokio pośrednikiem w sprawie przyjęcia propozycji pokojowych ze strony Chin.

WOJNA Z LOMBOKIEM.

Amsterdam 22-go listopada. (Tel. pr. Kur. War.) — Z Batawji donoszą: Radża i jego syn poddali się; przewieziono ich do Ampenonu. Radża jest ranny. Wielu przewódców balinezów poddało się.

Weimar 22-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Następca tronu wejmarskiego, Karol August, umarł wczoraj w Cap St. Martin, licząc lat 50. Cierpiał na *nephritis*, w ostatnich dniach przyłączyło się zapalenie płuc. (Ojciec jego, panujący książę, liczył lat 74; zmarły pozostawił dwóch synów; przyp. red.).

Berlin 22-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Dwór tutejszy przyodziewa po śmierci następcy tronu wejmarskiego 14-dniową żałobę.

Paryż 22-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Utrzymują znów teraz, że kapitan Dreyfus poczynił tylko pewne zwierzenia deputowanym.

Paryż 22-go listopada. (Tel. pryw. Kur. W.) — Figaro donosi, że nowe armaty, rozłożone na części składowe i opakowane, usiłowano wykraść z wagonu.

Wiadomości zagraniczne.

Wiedeń, 20-go listopada.

(Korespondencja specjalna Kurjera Warszawskiego.)

(Sztuka w Wiedniu.)

Zdaje mi się, że w Ryszardzie III-im znajduje się to zdanie: „głupi o sobie dobrze mówi”. Niezupełnie dałoby się to zdanie zastosować do Wiednia. Z powodu składek na pokrycie niedoboru „Künstlerhaus” powstało w pewnych sferach niezadowolenie; to znowu spowodowało odbicie t. z. „ankiety” przy pomocy t. z. interviewów z pierwszymi powagami i znakomitościami w zakresie sztuk pięknych. Tematem była sztuka i zadanie podniesienia jakości sztuką w Wiedniu. Powagi zabrały głos i posypały się uwagi przeważnie ujemne, lecz także i inne, optymistyczne. Jest to zwierciadło bardzo zajmujące, w którym z wielkim miar nie tylko Wiedeń przeglądać się może. Więc postachajcie:

Hugo Charlemont, malarz, powiada: „Portjer w Paryżu ma więcej poczucia sztuki, niż u nas niejedyn zamożny obywatel; zawieszają on u siebie nie oleodruki, ale bodaj najcenniejsze obrazki i rysunki oryginalne, które skupuje. Jest to głównie zasługa państwa. Od pierwszych szkół wielki tam nacisk położony na rysunki. Państwo, nie cele sztuki są we Francji zawsze pieniądze; każdy się sztuką zajmuje, wystawy tłumnie odwiedzane, niedobory nieznane; najuboższy robotnik chodzi do Salonu. Państwo toruje drogi rozumieniu sztuki. Trzeba u nas wstąpić na te drogi; za kilka dziesiątków lat osiągnie się cel. Ale bo i artyści u nas!... Po sześciu latach znachodzą się wrzekomi artyści na bruku bezradni — bo przeważnie nie są artystami; profesorowie im tego nie mówili, a potem zjad budowlę bez żadnego smaku. Taki architekt jest doradcą właściciela; skutek więc ten, że wewnętrzne urządzenie obejmuje tapicer; dziesiątki tysięcy idą na graty i szmaty, na złote draperje, ale na obrazy niema miejsca. Jeżeli wypadkiem ma być obraz lub posążek, to tylko od modnego artysty; musi to być piękny mężczyzna, zwracając głowę, żeby pani domu mogła się chlubić: to dzieło sławnego X. W salonach arystokracji jest miejsce tylko dla zagranicznych; smarują oni tam galerje przodków i portrety, których świat nie ogląda, gdyż wykpiłoby te bohomyzy. Zresztą dawniej sprzedawano tu i do innych

krajów; teraz Peszt, Kraków, Praga mają swoich artystów. Wspominałem już o ukończonych uczniach; ci proletariusze sztuki czepiają się tego lub owego t. zw. mistrza, smarują niemożliwe sceny, więc publiczność nie może w tem smakować. Roboty niby nowomodne, są poprostu obrzydliwe. Nasza akademia jest hodowlą nieuków, bez śladu talentu. Ztąd musi wyjść reforma, ale na to trzeba pieniędzy. Tymczasem u nas artyści sami sobie muszą dom stawiać, z własnych środków. Otóż samo Towarzystwo artystów nie nie poradzi na te biedy. Państwo, społeczeństwo muszą działać.”

Profesor Kasper Zumbusch: „Należałoby może w pewne dni wystawy bezpłatnie dla ogółu otwierać. Towarzystwo musi urządzać zabawy, festy, żeby finanse łątać, ale to sztuczne środki. Dzienniki powinnyby więcej robić reklamy, byle nie osobistej, żeby tylko publiczność przychodziła, bo przez to wyrabia się zrozumienie. Zresztą, ja stoję na boku; może młodzi znajdą jaką płodną idee; toż oni mają główny głos.”

Rudolf Alt, lat 70: „Co tu gadać, praw do muru, albo u nas do ludzi, na jedno wyjdzie. Jest źle, to rzecz pewna; zgola żadnego poczucia sztuki u nas niema. Niedobór wystawy to skandal; ludzi dosyć chodziło, ale fundusze przegospodarowano; za transport anglików, francuzów (obrazów) wydano sumy. O naszym Towarzystwie nie chcę ani mówić; ot, niema rady; praw do muru...”

Prof. Wagner: „Istota złego tkwi w hodowli nieudolności; wypowiedziałem to we wstępnym wykładzie. Zgłosiło się do mnie 400 z różnych szkół, przyjąłem 4, z dawnych uczniów 84 zostawiłem tylko 24. Może nowy klub architektów coś poradzi. Co do malarstwa, to zaręczam, że niebawem wystawa secesjonistów będzie miała świetne powodzenie, bo oni umieją się reklamować. Zresztą ogół nieci tylko „naga” prawda, albo mistyka; alegorja mało kogo. Artystom można prawie o naturalizmie, publiczności nie. Artysta powinien umieć piękno w świetle naturalizmu oglądać. Secesjoniści także miną; będziemy zaczynać na nowo.”

Eugenjusz Felix, malarz: „W r. 1888-ym mieliśmy wystawę i budowaliśmy, a nadwyżka wyniosła 42,000 zlr., mimo niedoboru była ostatnia wystawa dobra, ale przecież zamało było nęcących rzeczy. Publiczności trzeba dawać rzeczy doskonałe. Składki dla Towarzystwa są mi niezbrane. Nie widzę środka polepszenia u nas stunków.”

Sądy, jak widzimy, zgryźliwe, często jednostronne, ale nie pozbawione słuszności. Jutro podam ich resztę na własny użytek. A.

*

Berlin 20-go listopada.

(Korespondencja specjalna Kurjera Warszawskiego.)

(P. Sembrich Kochańska.—Bronis Huberman.—Surowica.)

Występ pani Sembrich Kochańskiej we wczorajszym koncercie konserwatorium Sterna krytyka tutejsza ocenia wogóle bardzo przychylnie, w krótkich, ale dobitnych słowach zaznaczając sumiennosc śpiewaczki w przejściu się swoim zadaniem, i wdzięk jej głosu. Szczególnie podobała się jako Hanka w dwóch ostatnich częściach „Pór roku” Haydna. Arje sopranowe w Caciien-Ode Handla wymagają, jak mówi *Berliner Tageblatt*, silniejszego nieraz zaakcentowania, aniżeli im umiała nadać pani Sembrich-Kochańska swym miękkiem, śpiewnym głosem. Jedyny to drobny zarzut z pośród chóru krytyk najprędniejszych; tylko krytyk *Post* zauważył, że głos pani Kochańskiej stracił wszelki dźwięk, brzmiał słabo, a intonacja artystki była często fałszywą. Zresztą chwałę także śpiew partnera pani Sembrich, tenora p. Dierich, a w ogóle wieczór cały zyskał poklask publiczności i krytyki.

Bronisowi Hubermanowi krytyka w dalszym ciągu wyśpiewuje hymny pochwalne. *Berliner Tageblatt* mówi, że słuchając go grającego ze zdumiewającą czystością i doskonałem przejściem się treścią np. takich rzeczy, jak Bacha „Chaconne”, znajdujemy się wobec zagadki poprostu. Wszyscy upatrują w młodym artyście genjusza muzyczny i życzą mu umiejętnego postępowania dalej na drodze, na której w przeciągu lat dwóch (odkąd go nie słyszano w Berlinie) uczynił tak znakomite postępy.

Jedno z tutejszych towarzystw lekarskich, chcąc posunąć o krok naprzód sprawę uznanego za potrzebne bakteriologicznego badania pokładów dyfteryicznych, wybrało komisję, mającą postarać się o to, aby badanie takie odbywało się kosztem miejskim w laboratorjach miejskich domów chorych. W kołach fachowych twierdzą, że drowi Behringowi udało się sporządzić także serum przeciwyfoso-we, a fabryka w Höcht podobno już zajęta przygotowaniem tej surowicy.

Obchodził wczoraj 6-tą rocznicę urodzin prof. Dilthey, filozof niemiecki, zupełnie prawie odrębny zajmujący stanowisko. Jest bowiem przeciwnikiem wszelkiej metafizyki w zastosowywaniu do umiejętności duchowych, ale też nie pozwala na stosowanie metody przyrodniczo-naukowej do tychże umiejętności. Poglądy swoje wypowiedział w pracy wydanej w r. 1883-im p. t. „Einleitung in die Geisteswissenschaften”.

Najświeższą nowością w dziedzinie przemysłu są łodzie wyscigowe z papieru, które mają być tańsze, lżejsze, trwalsze, wygodniejsze od drewnianych. Spółka, która

je budować będzie, wedle systemu introligatora Demutha, przybrała modną nazwę „Aegir”. K.

*

Paryż, 20-go listopada.

(Korespondencja specjalna Kurjera Warszawskiego.)

(Emancypacja kobiet w parlamencie.)

Donosilem wam niedawno o utworzeniu się w izbie deputowanych grupy „praw kobiety”. Grupa ta ogłasza obecnie program swoich żądań, opracowany wspólnie z przedstawicielkami organizacji feministycznych. Program podzielony jest na kilka kategorii: praw cywilnych, ekonomicznych, politycznych, i zawiera, między innymi, następujące najważniejsze punkty: uwolnienie kobiety od opieki męzowskiej w zarządzie swoim majątkiem i w ogóle zupełne równouprawnienie żony wobec męża w pożyciu domowym i w kierowaniu dziećmi; ułatwienie zarówno formalności przedślubnych, jako też i rozwodowych; rozwód np. byłby dawany zawsze na żądanie obu stron; zniesienie kar za zdradę małżeńską; subwencje państwowe dla kobiet, obciążonych kilkorgiem dzieci bez pomocy męża; określenie *minimum* płacy dla robotnic; prawo zasiadania w sądach przysięgłych i w sądach rozjemczych zawodowych; założenie szkół przygotowawczych dla kobiet do egzaminów dojrzałości; wreszcie i równouprawnienie polityczne przez prawo zajmowania urzędów publicznych, głosowania i wybieralności.

Nakładem księgarzy Plon i Nourrit wyszło studjum p. Karola Niecoullaud o dziadzie prezydenta republiki, pierwszym ministrze Ludwika Filipa, p. t. „Casimir-Perier, comme député de l'opposition”. Dziełko bada rolę Periera za Restauracji, przed nastaniem monarchji lipcowej. K.

*

Rzym, 16-go listopada.

(Korespondencja specjalna Kurjera Warszawskiego.)

(Morderstwo siostry miłosierdzia.)

Rzym cały przez dni kilka wzruszony był i wyłącznie zajęty straszną zbrodnią, która w następstwach swoich przybrała rozmiary i znaczenie pierwszorzędnego politycznego wypadku, ponieważ wedle przysłowia niema nic złego, coby na dobre nie wyszło, zblżyła po raz pierwszy dwa wrogi sobie stronnictwa i stała się może opatrzonym czynnikiem i początkiem niepodobnej dotychczas ich zgody.

W zatybrowym szpitalu św. Ducha, znanym i słynnym zdawien dawna, znajdowała się w wydziale suchotników, powierzonych jej opiece, młoda zakonnica, 26-letnia siostra miłosierdzia zwana *suora Agostina*, siostra Augustyna, a która się w świecie nazywała panją Liwją Pierantonni, i słynęła z wdzięku i wykształcenia. Była to bliska krewna senatora Pierantoniego i została zakonnicą z prawdziwego powołania, istnym aniołem pocieszycielem, uzdrowicielem chorych i utrapionych.

W owym wydziale suchotników znajdował się 80-letni mularz, Józef Romanelli, nazywany pospolicie *Pippo la Cicca*. Ze użycję trafnej definicji bawiącego tu obecnie powieściopisarza francuskiego, Emila Zoli, było to prawdziwe ludzkie zwierzę, *la bete humaine*, jakiego krwiożerczość rzymska, pomimo tylu wieków oświaty chrześcijańskiej, zdaje się dziedziczyć zdawien dawna smutną specjalność i przywilej. Romanelli, przyjęty z łaski do szpitala św. Ducha, niepokoił innych chorych swoją bezprzykładną niekarnością, gorszył towarzyszy i pilnujące ich zakonnice okropnymi bluźnierstwami i śpiewaniem najsprędniejszych pieśni. Napróżno ostrzegano go i wzywano do porządku nie kilka, lecz kilkanaście razy; nie zwracał nawet uwagi na przestrogi i groźby, hałasował ustawicznie, śpiewając i bluźniąc.

Dyrektor szpitala, p. Ballori, przekonawszy się, iż suchotnik jest niepoprawnym, kazał go wyrugować, a wtedy okrutny ten potwór postanowił się zemścić wymordowaniem wszystkich osób, wybitne stanowiska w szpitalu tym piastujących, które za sprawców wyrugowania tego uważał, poczynając od pomienionego dyrektora.

Pierwszą ofiarą tej dzikiej zemsty ludzkiego zwierzęcia stała się slična i anielska siostra Augustyna, pilnująca osobliwie suchotników. Romanelli wkroczył niepostrzeżony do sali dla chorych piersiowych, dokąd nie miał już prawa wracać, i spostrzegłszy siostrę Augustynę, dobył znanadza długiego a ostrego sztyletu, rzucił się błyskawicznie na swoją ofiarę i utopił sztylet kilkakrotnie w jej łonie, a potem zostawiając ku wia obłąną i konającą, z szybkością rysia skoczył ku innym osobom, na śmierć przez niego skazanym. Atoli chociaż zrazu nie spostrzeżono tej zbrodni, w oka mgieniu dokonanej, morderca nie zdołał jej powtórzyć, i musiał uciekać czempredzej w nadziei dokonania nazajutrz szkaradnego swego dzieła.

Pomimo opieczętowania i niezdarłości policji rzymskiej, Romanelli został nazajutrz schwytany przez kilku prywatnych ludzi, którzy go znali.

We wczorajszym pogrzebie nieszczęśliwej siostry miłosierdzia, ofiary swego poświęcenia, wzięły udział nie tylko wszystkie zgromadzenia zakonne i bractwa wiecznego miast, ale widziano po raz pierwszy władze urzędowe włoskie, posłów do parlamentu, senatorów, radę municypalną, prefekta rzymu margrabiego Guiccioli, jednego ministra i kilku podsekretarzy stanu, tudzież mnóstwo urzędników, postępujących obok zakonników, zakonnice, seminarjów i bractw.

Pogrzeb ślicznej i świątobliwej siostry miłosierdzia stał się więc niejako pierwszym krokiem do zobopólnej zgody i przyszłego pojednania. D.

Z sądów.

Olbrymia sprawa.

W dniu wczorajszym sąd handlowy tutejszy, pod przewodnictwem prezydującego członka sądu p. Sosnowskiego, w obecności sędziów-kupeców pp. Bruna i Jantzena, tudzież sekretarza p. Grudzińskiego, rozpoczął sądenie, wielkie zainteresowanie w świecie kupieckim i sądowiczym budzącej sprawy pań: Izabelli Ryksowej, Zofji Maleszewskiej, żony redaktora *Biesiady Literackiej*, Marji Przybylskiej, żony dra medycyny, oraz Adeli Bylickiej, żony obywatela ziemskiego przeciwko rodzonemu bratu Stanisławowi Kropiwnickiemu, reprezentantowi przedsiębiorstwa zakładów słodowieckich i zegrzyńskich.

Sprawę tę niezwyklej rozmiarów tak pod względem objętości, jak wysokości pretensyj ze strony powodowej popiera adwokat przysięgły Sonenberg; w obronie pozwanego, który wytoczył akcję wzajemną, staje adw. przys. K. J. Jasiński.

Akcję główną popierają jedynie 4 córki niegdy Alfonsa Kropiwnickiego, który oprócz nich pozostawił jeszcze troje dzieci.

Z odczytanego na posiedzeniu sądu referatu sędziego Sosnowskiego, między innymi dowiadujemy się, że powódki domagają się unieważnienia 26-go i 27-go artykułów, zawartego pomiędzy nimi i bratem zasadniczego kontraktu spółki w r. 1861-ym na prowadzenie piekarni i młynów w Słodowcu i Zegrzynku (artykuł 27-my głosi, że w czasie trwania spółki, każdy ze spółników ma prawo wystąpić z niej, jeżeli przez dwa po sobie idące lata zyski spółkowe nie wyniosą przynajmniej 7 procent od pierwotnego zakładowego kapitału 50,000 rs.; wnoszą następnie o uznanie za nieprawne dalszego istnienia przedsiębiorstwa bez ich udziału i przerwanie jego działalności czyli zamknięcie interesu i t. p. i t. p.)

Pozwany i powód wzajemny za pośrednictwem obrońcy swojego w krótkiej swojej konkluzji żąda oddalenia akcji głównej i uznania za ważne zaznaczenie sumy rs. 1,393 przez niego dopelnione wraz z kosztami akcji głównej i wzajemnej.

Pierwotny majątek spółkowy, który jedynie młyn słodowiecki stanowił, powiększył się w czasie trwania spółki o zakłady zbożowe zegrzyńskie, o nieruchomość warszawską przy ulicy Leszno na własność nabytą, o pierwszą mechaniczną piekarnię w tejże nieruchomości urządzoną, oraz o liczne przez spółkę zadzierżawione piekarnie. g.

Wiadomości handlowe.

Telegramy.

Petersburg 22-go listopada. (Tel. Aj. półn.) — Ministerjum finansów powzięło projekt podniesienia cła od bawełny do 2 rs. 10 kop., co wywoła podwyżkę o 70 kop. w złocie na pudzie.

Berlin 22-go listopada. (Telegram przyw. Kurjera War.) — Po jednodzielnym przerwie w czynnościach nastrój giełdy dzisiaj był mocniejszy. Obfitość gotówki na rynku pieniężnym oraz wiadomość, iż Towarzystwo dyskontantowe (*Disconto Gesellschaft*) zawarło umowę o nabycie gruntów ogrodu botanicznego, wywołało ogólne wzmocnienie tendencji giełdy. Na rynku rubli i wartości russkich, które były w zaofiarowaniu, wystąpiły straty kursowe. W porównaniu z onegdajszymi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 85 fenigów, a w dostawowych o 1 m. Warszawa krótkoterminowa pozostała bez zmiany, podczas gdy krótki Petersburg notowany był gorzej o 30 fen. a długoterminowy o 50 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie wyżej o 10 fen. (163.50), długoterminowe zaś utrzymały kurs onegdajszymi (162.50). Nowa 4% russka renta państwowa z roku 1894-go odzyskała 10 kop., a listy zastawne ziemskie pozostały bez zmiany; za listy likwidacyjne osiągnęto 66.30. Mniej płacono za 4 1/2% listy zastawne russkie, 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880 i kupony celne (324.60). Udziały Towarzystwa komandytowego wykazują stratę (202.20). Akcje kredytowe austriackie spadły o 1 1/2%. Dyskonto prywatne pozostaje wciąż na tej samej wysokości.

Berlin 22-go listopada. (Telegram przyw. Kurjera War.) — (Giełda zbożowa i produktowa.)

Dzisiejszy rynek zbożowy miał tendencję słabszą. Żyto gorzej i taniej o 1 markę w obu terminach. W handlu spirytusem nie zaszły dziś zmiany.

Berlin 22-go listopada. (Notowania urzędowe giełdy.)

Bil. ban. rus. w tr. ust.	222.75	Akcje dr. żel. w. - w. ied.	—
Weksle na Warszawę	220.90	Akcje kredytowe	235.—
Weksle na Petersb. kr.	220.40	Weksle na Londyn kr.	20.39
Weksle na Petersb. dt.	217.50	Weksle na Paryż kr.	81.15
Bil. Ban. rus. na dost.	223.—	Weksle na Paryż dt.	80.90
4% nowa renta z r. 1894	65.10	" w tow. gotow.	112.50
4 1/2% listy zast. ziem.	68.40	Żyto na wiosnę	117.25
Listy likwidacyjne	66.30		

Kursy z dnia 20-go listopada: 223.60, 220.90, 220.70, 218.—, 224.—, 65.—, 68.40, —, —, —, 236.50, —, —, —, —, —, 113.50, 118.25.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 22-im listopada. — Dowóz zboża na targ praski w dniu dzisiejszym był mały, wynosił bowiem tylko 6 wagonów, z których 5 owsa i 1 wagon gryki. Usposobienie ogólne spokojne, obroty średnie. Żyto nabywano po 52 do 53 1/2 kop. wyborowe gatunki, po 50 do 51 kop. średnie i po 47 do 49 kop. ordynaryjne. Owies w wyborowym towarze nabywano po 64—67 kop., w średnim po 55 do 62 kop. i w ordynaryjnym po 50 do 54 kop. Jęczmień słabo, przy niższej dążności notowań, za browarny osiągnęto 60 do 74 kop., za pastewny po 46 do 53 kop. Gryka spokojnie płacono 75—82 kop. stosownie do gatunku. Kasza jaglana bez zmiany, t. j. spokojnie, płacono stosownie do dobroci ziarna po 73 kop. do 87 kop.

Targ bydła i trzody chlewnej w Będzinie z d. 21-go listopada 1894-go r.

Dostarczone	Sprzedano na targ. miejsc.	Sprzedano na eksport	Na potrzeby miejscowe	Na eksport		Cena żywa	Cena mięsa
				Sztuka	rs.		
Świnie i wieprze: miejscowe dost. kolejami	1500	400	700	20	36	30	55
Woły: opasowe, zwyczajne	60	60	—	90	120	—	—
Krowy	140	90	—	40	60	—	—
Barany	—	—	—	—	—	—	—
Cieleta	—	—	—	—	—	—	—
Owce	—	—	—	—	—	—	—
Slonina	—	—	—	—	—	—	—

Usposobienie średnie. Popyt za granicę nieszczególny. Z zagranicy przybyli nabywcy główniejsi: Szubert i Stawowiak.

Królewiec, 19-go listopada. (Rynek zbożowy.) — Pšenica niżej, biała 72 kop., żółta 61 do 63 kop., czerwona 59 do 64 kop., kubanka 61 do 62 kop. Żyto niżej, 51 do 54 kop., szałyk 51 do 52 kop. Kukurydza niżej, 58 do 63 kop. Jęczmień słabo, duży 48 do 52 kop., warzelny 70 kop., pastewny 42 do 45 kop. Owies licy niżej, piękny bez zmiany, 53 do 56 kop. Groch spokojnie, Wiktorja 87 do 93 kop., licy 75 kop., biały 68 do 77 kop., ze statku 62 kop., groch wilgotny 69 kop., zielony 66 do 87 kop., licy 62 kop. Bób bez zmiany, koński 65—68 kop., z grochem 61 kop., wilgotny 63 kop. Siemię lniane najpiękniejsze 118 kop., piękne 108 do 114 kop., ze statku 114 kop., średnie 84—92 kop. Raps 98 do 100 kop. Konopie 112 kop. Mak siewy 152 do 160 kop., z zapachem 131 kop. Otręby pszenne drobne 36 do 38 kop., grube 39 kop. Otręby żytnie średnie 40 kop. za pud.

Cukier. Przy słabszym usposobieniu i przy braku wszelkiego ruchu zamiejscowego przeszedł tydzień nie zaznaczywszy się żadną tranzakcją; na skutek też tego ceny wszystkich gatunków cukru uległy, wprawdzie niewielkiej, ale w każdym razie niższe. Z zagranicy również sygnalizują dalszą zniżkę o 15 fen. na centn., gdy jednocześnie Kijów w tranzakcjach notowanych stale słabsze wykazuje usposobienie. Odnosi się to przedewszystkiem do kryształu i mączki, które to gatunki w bardzo znacznych ilościach napływają i przepelniają magazyny miejscowe. Skutkiem tego, i wobec nader ograniczonego zbytu, spekulanci, posiadający bardzo znaczne dawniejsze zapasy, i to po wysokich stosunkowo cenach, chętni są do czynienia ustępstw, których jednakże fabrykanci, wobec tego, że ceny te przedstawiają stratę, czynić nie chcą. Poprawy przeto cen tylko z chwilą wyczerpania się zapasów u spekulantów i kupców spodziewać się można. Notujemy: Hermanów rs. 3.45; Józefów, Michałów, Czersk, Leonów, Konstancja, Dobrzelin, Sanniki rs. 3.40; kostki, w miarę gatunku i opakowania rs. 3.37 1/2 do rs. 3.40; cukier rąbany fabryczny rs. 3.45 do rs. 3.47 1/2; kryształ na wagony rs. 2.80; mączka rs. 2.85 — za 24 funty.

Rzepak. Obroty rzepakiem na naszym rynku są prawie żadne, gdyż główny nabywca, fabryka oleju, jest zaopatrzona w zapasy tego ziarna. Wiemy, że w rozmaitych miejscowościach na prowincji można nabyć po rs. 5.75 do rs. 6, a wyborowy po rs. 6 do rs. 6.25 do odbioru na miejscu. Małe młyny prowincjonalne płać do rs. 6.50. Cena za rzepak utrzymuje się do rs. 6.

Nafta. Carycyna 5-go listopada. W handlu naftą nastąpiła poprawa o tyle, iż przy taniach cenach ujawniła się chęć ku-

pną, która jednak nie dorównywa podaży. Z zagranicy nadchodzą zlecenia znacznych zakupów. Interes terminowy jest nieznaczny. Ceny w miejscu 14 1/2 kop. za pud bez akcyzy i beczki.

Melassa. Zastój i cisza panuje w dalszym ciągu w handlu melassą wobec nierozstrzygniętej jeszcze kwestji podwyższenia cła od tego produktu. W najbliższej przyszłości jednakże spodziewane już jest rozwiązanie tej sprawy. W obecnej chwili wszelkie tranzakcje są niemożliwe. Ceny nominalne niezmienione. We Francji ofiarują 6 fr. 50 centów w Gdańsku 2 marki za 50 kilogramów netto, łącznie z beczką, przy 50% cukru franco port Neufahrwasser. Ceny są tak niskie, że nie pokrywają kosztów transportu, opakowania i t. d.

Buraki. Zbiór buraków w kraju południowo-zachodnim jest już na ukończeniu, ale ukończeniu, ale dostawy ich do cukrowni nie przybrały dotąd większych rozmiarów. Według informacji biura przedstawicieli fabrykantów cukru w Kijowie, zawartość cukru w tegorocznych burakach jest znacznie większa aniżeli przypuszczano.

Towarzystwo Zwolenników HOMEOPATJI
w Warszawie
zawiadamia, że przy nowo otworzonej własnej
Aptece Homeopatycznej,
przy ulicy Nowy-Swiat 46,
mieści się **ambulatorjum (lecznica)**
D-ra **J. Drzewieckiego**, gdzie codziennie,
od godziny 10-ej do 11-ej przed południem, niezamożnym chorym udziela się porady lekarskiej, za opłatą 25 kop.
Dochód z apteki przeznaczony jest na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie.
Wobec tak ważnego znaczenia i zadania apteki, Towarzystwo spodziewa się, że zwolennicy homeopatji przyłożą się do tak pięknego celu i wszystkie swoje zamówienia zwracać będą do **Apteki Towarzystwa**, a przez to samo przyczynić się do utworzenia i powiększenia szpitala szpitalowego.
Cenniki w swoim czasie będą rozesłane bezpłatnie. Pragnący je otrzymać zechcą swój adres nadesłać do Apteki Towarzystwa Zwolenników Homeopatji: **Nowy-Swiat № 46 w Warszawie, Towarzystwo Homeopatów.**

Kilkunastoletnia żytniówka
"SIWUCHA"
z Jeziora pod Łomżą.

DELICIAS.
Na specjalny obśtalunek przygotowane
Cygara
DOMU
Jose Tinchant & Gonzales
w Antwerpi,
otrzymał i poleca
Skład Cygar hawańskich
Jana Sierakowskiego i S-ki
w Warszawie, 1231
Krakowskie-Przedmieście 9 (róg Królewskiej).

Siedem pokoi
przedpokój, pasaż, wanna, kuchnia, pokój dla służby, gaz, 2-ie piętro, zupełnie odświeżone, do wynajęcia zaraz, Krakowskie-Przedmieście 55.

Ulica Miodowa № 4.
Razem z LILIPUTAMI
Marquis Wolge 37 lat, 28 cali wysokości, waży 9 1/2 kilo; **Marquiza Louisa** 28 lat, 29 cali wysokości, waży 10 1/2 kilo. Pokazują się jeszcze budzące ogólne sensoryjne zainteresowanie uczonych i publiki **żywe naturalne zrosnięte Indjanki**
SIOSTRY-BLIŹNIĘTA RADIKA i DOODIKA
Największy cud natury naszych czasów. Cały świat uczonych na czele z prof. Virchowem zbadali z ogromnym zainteresowaniem ten godny uwagi **Antropologiczny fenomen**, polecając go zasługującym największego podziwu i przedstawiającym **niewidzialny do tej pory cud natury.** Oprócz tego pozostaje wejścia **na obydwa widowiska razem.**
Krzesło 20 kop., miejsce stojące 10 kop., dzieci do lat 10-iu i niższe stopnie wojskowe: Krzesło 10 kop. Stojące 5 kop. Widzieć można codziennie od godz. 11-ej rano do 10-ej wieczorem.

